Nr. 27. Sambor 13. lipca 1901. Rok II.

CENA TYGODNIKA wraz z posyłką pocztową: całorocznie 12 Kor półrocznie 6 „ ćwierćrocznie 3 „

Numer pojedynczy kosztuje 30 hal.

PRENUMERATĘ posyłać należy przekazem pocztowym wprost do administracyi „Prywatnego urzędnika" w Samborze.

Listów nieopłaconych Redakcya nieprzyjmuje.

Adres telegraficzny: Prywatny urzędnik Sambor.

PRYWATNY URZĘDNIK

Tygodnik zawodowy, polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki.

WYCHODZI KAŻDEJ SOBOTY.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Jan Kazimierz Illukiewicz.

Pamiętajmy o bursach dla naszych dzieci!

Czas odnowić przedpłatę!!!

Na III. kwartał 1901. r. w kwocie 3 koron. — Prenumerata do końca b. r. wynosi 6 kor.

Również upraszamy tych P. T. Prenumeratorów, którzy mimo tylokrotnych prośb, zaległej za I. i II. kwartał prenumeraty do dnia dzisiejszego nie wyrównali, aby raczyli takową jak najspieszniej nadesłać.

Ustawowe uregulowanie

stosunku służbowego urzędników prywatnych rolnych i lasowych.

Znowu zabłysnął dla prywatnych urzędników zatrudnionych przy roli i w lesie mały promień nadziei polepszenia ich stosunku służbowego. Do tej pory bowiem nie mieliśmy żadnej ustawy regulującej nasz stosunek służbowy. Zdarzały się nawet wypadki, w których władza w razie sporów zastosowywała do urzędników prywatnych ustawę służbową dla sług.

Otóż c. k. Ministerstwo rolnictwa czując brak takiej ustawy, zajęło się tą tak ważną sprawą i ogłasza następujący komunikat:

„Dotychczas obowiązujące przepisy ustawowe, tyczące się stosunku służbowego osób, zatrudnionych w prywatnych przedsiębiorstwach rolniczych i lasowych okazały się wielokrotnie nie wystarczającymi, wobec czego już ze względu na ten stan rzeczy potrzebnem jest ustawowe uregulowanie wspomnianego stosunku służbowego.

Ministerstwo rolnictwa widziało się przeto spowodowane zająć się tą sprawą i podjąć prace wstępne, zmierzające do ustawowego uregulowania kwestyj, tu w grę wchodzących. Ponieważ muszą być przy tem uwzględnione zarówno interesy służbodawców, jak też pracowników, okazało się przeto pożądanem, dać przedewszystkiem reprezentantom obu wspomnianych grup interesantów sposobność do odbycia wspólnej narady nad zarządzeniami, które należałoby poczynić, przy czem możnaby poznać zapatrywania i życzenia interesowanych czynników, o ile możności osiągnąć porozumienie w sprawach, w których ich zapatrywania by się rozchodziły, a w ten sposób stworzyć odpowiedni substrat dla dalszej akcyi rządu.

Z tego powodu minister rolnictwa przedłożył wspomnianą sprawę do obrad państwowej Radzie rolniczej, w której reprezentowane są

obie interesowane grupy. Oddział państw. Rady rolniczej dla spraw rolniczych i lasowych zajmował się już tą sprawą i na posiedzeniu w dniu 24 maja, uznając niezbędną potrzebę ustawowego jej uregulowania, uchwalił polecić przedewszystkiem osobnemu subkomitetowi przeprowadzenie ponownych wyczerpujących obrad nad podstawowemi zasadami, które miałyby być uwzględnione w dotyczącym projekcie ustawy, następnie zaś wnioski subkomitetu tego poddać jeszcze raz uchwale pełnego oddziału Rady rolniczej.

W dniu 31. maja przystąpił oddział rolniczo-lasowy Rady rolniczej do obrad nad wnioskami subkomitetu, poczem oświadczył się w ogólności za przeprowadzeniem ustawowego uregulowania stosunku służbowego osób, zatrudnionych w prywatnych przedsiębiorstwach rolniczych i lasowych, a to na podstawie wypracowanego przez subkomitet projektu ustawy, oraz podniesionych w ciągu dyskusyi dalszych uwag z uwzględnieniem odrębnych stosunków, jakie panują w poszczególnych krajach

Ministerstwo rolnictwa, mając na względzie powyższą uchwałę, wejdzie obecnie w porozumienie z interesowanemi ministerstwami w sprawie ustawowego uregulowania wspomnianej kwestyi i będzie się starało o jak najrychlejsze przeprowadzenie tego uregulowania".

Co nas boli, a czego usunąć nie chcemy.

Korespondent „Urzędnika prywatnego" Z. W. 36-letni praktyk w nrze 25. tegoż pisma, podnosi te same sprawy, jakie Sz. Redakcya od początku wydawania pisma poruszać poczęła tj. domaga się ustawy zabezpieczającej przed kradzeniem stanowisk urzędników prywatnych przez indywidua do tego nie powołane.

Cóż kiedy takich korespondentów i tak myślących ludzi jest bardzo mało.

Oziębłość ze strony prywatnych urzędników w służeniu własnej sprawie przechodzi pojęcie, a przy tem nie brak zamachów ze strony ludzi złej woli, celem stłumienia zaraz w zarodku, podjętych pięknych myśli.

Ludzie ci najlepsze projekta, jeśli one nie pochodzą tylko od nich samych, radziby w niwec obrócić, jak mieliśmy dowód na Gierasieńskim et consortes.

Ta zwłoka w staraniu się o doprowadzenie tego, byśmy już wreszcie dobili się jakiegoś określonego poziomu w społeczeństwie, powoduje to, że inni wcale nas nie cenią, a czego dowód poniżej naprowadzam.

Poważne grono urzędników rad powiatowych wystosowało na ręce „Dziennika polskiego" pismo pod adresem wys. sejmu krajowego, które znowu „Dziennik polski" w numerach 247 i 248 publikuje.

Otóż chodzi tym urzędnikom (z których wielu i do Towarzystwa wzaj. pom. urzęd. prywat. należy) głównie o zapewnienie emerytury dla nich i ich rodzin — przy czem z góry zastrzegają się, aby nie byli objęci ustawą o zaopatrzeniu urzędników prywatnych — jeno, aby kraj postarał się o zabezpieczenie ich i utworzył

Straszna noc.

Obrazek.

Doktor wszech nauk lekarskich, Kryspin Popkiewicz, po opukaniu całej mojej familii, z bardzo poważnym wyrazem twarzy uroczyście mi oświadczył, że wszystkie moje dzieci mają powiększoną wątrobę, i że tak ja, jak i moja żona, która ma znów powiększoną śledzionę, musimy wyjechać na kilka tygodni na wieś. Cóż było robić? Nająłem na wsi domek i w lipcu cała moja familia tam się udała. Ja miałem raz na tydzień przyjeżdżać, by również odetchnąć świeżem powietrzem. Zacny doktor Popkiewicz i mnie opukał a chociaż nie stwierdził żadnej poważnej choroby, to jednak oświadczył mi, że mam nerwy rozdrażnione i jeżeli nie będę używał więcej ruchu, tudzież świeżego powietrza, to wkrótce mogę przejechać się na drugi świat.

Nie było mi to bardzo na rękę z miasta często wyjeżdżać, bo moje zajęcie, ani moje finanse z tem się nie zgadzały, ale że umrzeć nie mam i nie miałem ochoty usłuchałem rady lekarza. Dobrze mi się na świecie nie powodzi, ale żyć pragnę przeważnie z ciekawości, gdyż chciałem zobaczyć w Krakowie drugie wydanie posągu Mickiewicza, przejechać się podkopem ulicy Lubicz i napić się wody z wodociągów krakowskich.

W każdą sobotę jechałem na wózku do wioski, oddalonej o kilka mil od miasta. Tak samo przed kilku tygodniami wyjechałem i cieszyłem się, że z ust żony usłyszę pocieszającą wiadomość o wątrobach i śledzionie. Jadę, a w lesie, późno wieczór zaskoczyła mnie burza; dalej jechać było niepodobieństwem; musiałem tedy szukać schronienia w karczmie, stojącej wśród lasu, znacznie od wsi oddalonego. Karczma ta nazywała się: „zbójecką", a to zapewne z tych czasów, kiedy mieliśmy mało żandarmeryi, a zaś lasy jeszcze nieprzetrzebione ręką naszych braci po kądzieli. Do utrwalenia bezpieczeństwa życia i mienia, żydzi w Galicyi wielce się przyczynili, bo dziś już w nieistniejących lasach bandy rozbójnicze nie mogą się utrzymać.

Karczmarzem był wyjątkowo nie żyd, lecz wieśniak, co się tu i ówdzie na złość antysemitom w Galicyi wydarzać zaczyna i co odbiera jej cechę wielce charakterystyczną. Czyż można sobie wyobrazić w Galicyi karczmę bez żyda? Karczmarzem był tedy chłop, jak dąb,

odrębny fundusz emerytalny pod zarządem wydziału krajowego.

Odrębność tę, o którą się starają, motywują tem, że oni nie są urzędnikami prywatnymi tylko publicznymi, tembardziej, że urząd marszałka powiatowego jest urządem publicznym, a więc i jemu podwładni urzędnicy są urzędnikami publicznymi, a nie prywatnymi. — A na uzasadnienie swej sprawy tak się ku końcowi wyrażają: *„Bo jakby to licowało z godnością kraju i „odnośnych pp. marszałków, gdyby tak samo ubezpie„czali urzędników wydziałów powiatowych, jak np. „imcipan Srul Chamajdes lub Icek Chajes swoich bu„halterów, wierników itd.*

Z tego widzimy, że urzędników innych kategoryi, sprawa tego nieunormowania stosunków urzędników naszych, więcej obchodzi, jak nas samych i pominąwszy już to, że zapewne liczą na korzystniejsze ubezpieczenie z funduszu emerytalnego, gdyby takowy powstał dla nich przy wydziale krajowym, to jednak z tytułu ambicyi nie chcą przystąpić tam, gdzie stosunki nieokreślone panują, pomimo, iż prócz pewnych korzyści, żadnych bliższych styczności z indywiduami, pod miano urzędników prywatnych niesłusznie wciągniętymi nie mieliby.

Z tytułu ambicyi więc udowadniają, że są publicznymi, a to z obawy, by ich nie wciągnięto pod miano prywatnych, — a czego z pewnością by nie zrobili, gdyby wiedzieli, że w instytucie pensyjnem złączą się z ludźmi inteligentnymi, którzy na mocy dobrze obmyślanej ustawy stanowiska swe zajmują.

Nie łatwo też przewidzieć, o ile silniejby udowadniali odrębność swą, gdyby mający wejść w życie instytut państwowy dla urzędników prywatnych, objął pod swe skrzydła i rzemieślników w ten sposób, jak nas „Dźwignia *łaskawie*“ przyjąć raczyła.

A co p. Gerasieński na to? Niech będzie łaskaw pomówić w tej sprawie z Pp. Koszkiem, Holzerem, Kwiatkowskim, Szomkiem i innymi członkami Towarzystwa a zarazem urzędnikami wydziałów powiatowych.

Tak więc mamy o jeden dowód więcej, jak potrzebną nam solidarność, wspólna praca, aby się wreszcie dobić jakiegoś stałego poziomu w społeczeństwie należycie ustawą określonego, — a do tego potrzeba tylko chęci, trochę myśli i wydatku 1 korony miesięcznie na pismo, za pomocą którego porozumieć się można, a które uzyskaliśmy w „Urzędniku prywatnym“.

Gdybyśmy podobną ustawę uzyskali, mielibyśmy inne poważanie, pracodawcy nie mieliby tyle zawodów w wyborze urzędnika prywatnego, bo mieliby ludzi doborowych, a w razie wejścia w życie ustawy o zabezpieczeniu urzędników prywatnych, mniejsze wpłaty do funduszu na zapomogi dla urzędników bez posady pozostających, bo tych by było bardzo mało.

Do tego wszystkiego potrzeba trochę zainteresowania się i dążenia do celu, którego przewodnią musiałaby być uczciwość i ambicya przy domaganiu się praw słusznie się należących.

Zresztą nie przeceniając mych myśli sądzę, że tu leży wielki błąd Wydziału centralnego Tow. wzaj. pom. urzęd. prywat., który w swoim czasie wytknąłem, a na który czytałem niefortunne sprostowanie — bo musiałem sprostowanie sprostowaniem prostować.

Jeżeli Sz. Czytelnicy sobie przypomną, to podnosiłem w artykule moim niestosowny wybór „Dźwigni“ jako organu dla urzędników prywatnych.

Gdy ja to zauważyłem, nie mniej musieli to zauważyć i urzędnicy rad powiatowych i są-

---

z czerwoną czupryną, jak las dziewiczy, twarzą ospowatą i korzystnego wrażenia na mnie nie zrobił. Prócz karczmarza, była także jego żona; kobieta, przypominająca tak wyglądem, jak i strojem panią Twardowską. Godni ci małżonkowie posiadali jedną wspólną cechę, to jest czerwone nosy.

Z ust karczmarki dowiedziałem się, że przed kilkunastu laty ślubowała od wódki; przypuścić zatem należy, że tylko u męża czerwoność nosa miała źródło w piciu płynów wyskokowych, żona zaś jedynie dla tego miała czerwony nos, ponieważ po kilku latach wspólnego pożycia, małżonkowie stają się zazwyczaj do siebie podobni, jak dwie krople atramentu.

W karczmie prócz chleba, wódki i słoniny, nic innego do zjedzenia nie mogłem otrzymać, a ponieważ jechać dalej wśród ulewnego deszczu, chociażby ze względu na moje nerwy, było niemożebnem, postanowiłem w karczmie przenocować. Karczmarz zaprowadził mnie po skrzypiących wschodach do małej, wilgotnej izdebki, znajdującej się nad izbą szynkową i oświadczył, że w tej izdebce jest łóżko z siennikiem, na którem mogę się przespać. Światła dać mi nie mógł, gdyż miał tylko małą lampkę, której sam potrzebował.

— Dobranoc panu! — powiedział na odchodnem, zeszedł po skrzypiących wschodach na dół i mnie samego pozostawił. Burza na dobre się rozszalała; lało jak z cebra, a grzmoty wstrząsały ścianami karczmy. Miałem przy sobie kilka zapałek, które zapaliłem i przy świetle ich ujżałem łóżko i dwa stołki, tudzież stwierdziłem, że przy drzwiach otwierających się do środka izdebki, nie było zamku. Drzwi zastawiłem stołkiem i znurzony rzuciłem się na łóżko. Siennik był wilgotny i nie wiem dla czego, zdawało mi się, że musi to być krew ludzka, a nawet w powietrzu czułem zapach trupi. Nie mając już zapałek, nie mogłem się przekonać, czy moje przypuszczenie, że siennik jest krwią zbroczony, było trafnem. Zasnąć nie byłem w możności i dziwne myśli przychodziły mi do głowy: zdawało mi się, że dostałem się do jaskini zbójeckiej, że karczmarz jest hersztem bandy, a nawet przypomniałem sobie, że gdy wyjmowałem z kieszeni pugilares, aby zapłacić woźnicy, karczmarz dziwnem okiem spojrzał na żonę, która znowu przyłożyła palce do ust, jak gdyby chciała męża przestrzedz, ażeby swych myśli nie zdradził.

D. n.

dzę, że po części i to jest przyczyną z powodu której szukają odrębności, bo w wyborze takiego czasopisma widzą niezawodnie dalszy upadek naszego stanu.

Jeżeli wydziały powiatowe Tow. wzaj. pom. w tej sprawie milczą (o czem nie wiem) to jest to tylko dowodem ciszy przed burzą, bo trudno sądzić, aby członkowie tychże takie upokorzenie cierpieli.

Wydział centralny Tow. wzaj. pom. urzęd. pryw. omamiony krasomowczością, zrobił krok fałszywy, który powinien cofnąć — i jestem przekonania, że gdyby to się nie było działo w czasie urlopu Dyrektora, tak wytrawnego i praktycznego kierownika Towarzystwa, toby ono z pewnością w taką matnię nie wpadło.

Fakt ten jest silnym dowodem, jak niezbędnem jest dalsze urzędowanie p. Makarewicza — przynajmniej do czasu nim instytut państwowy wejdzie w życie.

Dążenie Towarzystwa wzaj. pom. urzęd. prywat. do złączenia z nami urzędników naftowych, jest obecnie jeszcze trudniejszem wobec narzuconej nam „Dźwigni“, wszak ci ludzie mają na tyle rozumu, aby swą godność należycie pojęli i zrozumieli.

W majątku, gdzie gospodaruję, zatrudnioną jest w tym roku większa ilość rzemieślników i niektórzy z nich proszą w niedzielę lub dnie świąteczne o gazety. Mając pod ręką „Dźwignię“ którą na okaz otrzymałem, a którą jako najodpowiedniejszą dla nich uważałem, dałem im wraz z innymi dziennikami. — Przy zwrocie gazet oświadczyli mi, że „Dźwignia“ się popsuła, bo traktuje o sprawach ich nie interesujących i według ich zdania w „Dźwigni“ nie ma teraz nic dla nich ciekawego.

Ogólnie mówiąc popełniono błąd wielki — wydarto rzemieślnikom potrzebne im szpalty — upokorzono urzędników prywatnych wysoce — odstraszono o ile mi się zdaje urzędników rad powiatowych — wreszcie zamiast działać na korzyść Towarzystwa przez zjednywanie członków, rozbito ogół prywatnych urzędników na 2 obozy tj. „Dźwigniarzy“ i „Prywatnych urzędników“, i kto wie, czy nie odstraszono urzędników naftowych, — wszystko to dla prywaty!

Każdego gorliwego członka Towarzystwa boleć to musi, bo i mnie to boli. *K. B.*

Józef Piłsudzki

w Londynie.

Z Londynu donoszą, że przybył tam Józef Piłsudzki, o którego ucieczce ze szpitala donosiły niedawno dzienniki.

Józef Piłsudzki, rodem z Litwy, jest bratem Bronisława Piłsudzkiego, skazanego na 14 lat ciężkich robót za współdziałanie w zamachu na Aleksandra III. w 1887 roku i znajdującego się obecnie na Sahalinie.

W 1897 roku z powodu podejrzeń rządu, że i Józef Piłsudzki brał udział w sprawie zamachu i wobec wszelkich na to pozytywnych dowodów, rząd wysłał Józefa Piłsudzkiego w drodze administracyjnej na pięć lat do Wschodniej Syberyi i osadził go w Kiryńsku, następnie w Tunce.

Pobyt wśród obcego otoczenia, bezpośrednie zaznajomienie się z Rosyą, wyrobiły na wygnaniu jeszcze w Piłsudzkim przekonanie, że oderwanie się od Rosyi musi być głównym celem politycznym ludu polskiego w zaborze rosyjskim.

W r. 1892, gdy Piłsudzki wrócił z Syberyi, nastąpiło połączenie trzech organizacyi socyalistycznych w owe czasy istniejących w Królestwie: Proletaryatu, Zjednoczenia i Związku robotniczego w polską partyę socyalistyczną.

Na czele tej partyi widzimy wkrótce Piłsudzkiego.

Działał on w kraju przez lat kilka pod cudzem nazwiskiem i często zmieniał swe pseudonimy. — Jego energii w znacznej mierze zawdzięcza polska partya socyalistyczna swój rozwój.

Piłsudzki posiada znaczne nietylko organizacyjne, ale i literackie zdolności, redagował on „Robotnika“ wychodzącego tajnie, był autorem wielu proklamacyi i przedmowy do memoryału Imerytyńskiego.

W lutym roku zeszłego aresztowano go po wielokrotnych poszukiwaniach ze strony policyi w Łodzi, w tajemnej drukarni „Robotnika“.

Wieść o tem aresztowaniu rozniosła się w Królestwie i na Litwie, tak w sferach robotniczych jak i inteligentnych. Wszyscy współczujący z dążnościami do niepodległości w zaborze rosyjskim ogromnie ubolewali, z powodu aresztowania Piłsudzkiego, tak ze względu na sprawę jak i na los tego energicznego człowieka, sądzono bowiem, że nie wyjdzie on już z rąk wrogów.

Jedynym punktem wyjścia Piłsudzkiego było udać w więzieniu psychicznie chorego, by przejść z fortecy do szpitala, gdzie możliwszą jest ucieczka.

Piłsudzki mógł być pewny, że liczni jego zwolennicy ją mu ułatwią.

Zaczął on więc udawać psychiczną chorobę. Przeprowadzono go do warszawskiego szpitala dla obłąkanych, ale ponieważ obawiano się jego ucieczki, przewieziono go w karetce pod obserwacyą lekarzy do szpitala Mikołaja cudotwórcy w Petersburgu.

Wówczas to wstąpił do tego szpitala, jako lekarz młody medyk, członek partyi p. Mazurkiewicz (ukończył on medycynę w roku zeszłym i posiadał znaczną protekcyę ze względu na wysokie stanowisko swego ojca w Petersburgu).

Wkrótce po wstąpieniu do szpitala, p. Mazurkiewicz wieczorem kazał wywołać Piłsudzkiego dla zbadania stanu jego zdrowia.

Gdy dozorca szpitalny na rozkaz p. M. opuścił pokój, Piłsudzki przebrał się w odzież przyniesioną mu przez Mazurkiewicza. Wkrótce potem opuścili razem szpital, zamknąwszy na klucz drzwi gabinetu do którego zawołany był Piłsudzki.

Po upływie paru godzin dozorca zapukał do drzwi, gdy nikt nie odpowiedział, zakomunikował o tem dyrektorowi szpitala. Ten kazał posłać do Mazurkiewicza i telegrafował do żandarmów. Przybyło około stu szpiegów i żandarmów, otoczono szpital, narobiono nie mało krzyku, ale wszystko było już nadaremne. W wyższych sferach rządowych wiedziano, jakiego więźnia trzymano w więzieniu i szpitalu, wiedziano, że mają najwybitniejszego jeńca wojennego od lat kilku. Jeniec ten jest już w Londynie.

Zabobony.

Że wiara w czary dotychczas jeszcze wśród ludu naszego utrzymuje się i to nawet w niedalekiej odległości od Krakowa, świadczą następujące fakta, wyjęte z aktów sądowych.

Michał Sroka, wyrobnik z Gosprzydowy, lat 42 liczący, uchodzi za guślarza i znachora wiejskiego. Agnieszce Skórka zginęły buty. Udała się do niego o pomoc i wyjaśnienie, gdzie się buty znajdują, a on położywszy kabałę i rozpatrzywszy się w kartach, orzekł, że buty ukradła sąsiadka.

O podobną pomoc udawał się do niego Michał Liszko, gdy mu kółka od kolec zginęły. Gdy pierwsza „wróżba“ Sroki okazała się mylną, nie omieszkał Liszka drugi raz rady zasięgnąć. — Sroka nie wymawiał sobie wprawdzie za te „sztuki“ żadnego wynagrodzenia, lecz gdy mu Skórkowa dała 10 hal, Liszka zaś raz 20 hal. drugi raz 16 hal. honoraryum to przyjął.

Słowa znachora zwabiły także Jana Biłosa — gdy go bowiem noga bolała, udał się do Sroki o poradę, której mu ten chętnie udzielił. — Postawił znowu kabałę, coś z kart wróżył i rozpoznał z nich widocznie rodzaj dolegliwości Biłosa, gdyż nie oglądając jego chorej nogi, zapisał lekarstwo. Lekarstwo to miało się gotować w nowym garczku z nową pokrywką; w skład jego wchodziły między innemi następujące ingredyencye: Nowa nieużywana kłódka żelazna, dziewięciorakie ziółka w ilości po 9, nadto 9 bryłek ziemi z po za rodzinnej wsi. Wywar ten miał być przykładanym na chorą nogę. garczek zaś z całą zawartością wrzuconym do rzeki.

Gdy to skomplikowane lekarstwo, kosztujące 50 hal., pomimo zupełnego zastosowania, nie pomogło, Biłos udał się powtórnie do Sroki, otrzymał nową receptę za 40 hal.; znowu ją zastosował, a gdy pożądanego skutku nie było, udał się do Sroki po raz trzeci. — Tym razem zastał u Sroki drugiego znachora Teofila Brzezińskiego z Czchowa, człowieka znacznie inteligencyą Srokę przewyższającego. Ten pokazywał Biłosowi dwie zamazane skórki, jak twierdził, zapisane o północy krwią gołębicy kabalistycznymi znakami. Przypisywał im władzę uzdrawiania i przekonywał go o swem wróżbiarskiem i guślarskiem wykształceniu, powołując się na książkę, którą mu dawał do obejrzenia, a noszącą tytuł: „Talizmatyka żydowska niższa“.

Ofiarowywał się Biłosowi z dwoma medykamentami pierwsze droższe, bo kosztujące 10 koron, miało go w krótkim bardzo czasie, uzdrowić; drugie kosztujące 4 koron, było wprawdzie powolniej skutkujące, jednak również niezawodne.

Biłos, ubogi chłopak, nie miał tak dużo pieniędzy; rozmyślił jednak sobie, jak mówił przy rozprawie, że lepiej nie mieć zegarka, a pozbyć się bólu w nodze i zaproponował Brzezińskiemu zegarek swój na zastaw za 4 korony, na co Brzeziński się zgodził. — Za te przyobiecane 4 korony otrzymał dwojakie ziółka: jedno „szalej“, drugie „waryat“, które, dzięki swym właściwościom tudzież dzięki skutkom, zapisanym krwią gołębicy i talizmatyce żydowskiej niższej, miały jego dolegliwości usunąć. Ziółka nie pomogły, a Biłos mając nadal ból w nodze, a nie mając zegarka, udał się w końcu o poc do żandarmeryi. Ta tyle uzyskała, iż zegarek odebrany Brzezińskiemu, wrócił w posiadanie Biłosa, jakkolwiek bez łańcuszka, wartości 60 hal.

Obaj wróżbiarze zasiedli na ławie oskarzonych. — Sąd uznał oskarzonych winnymi przekroczenia z § 461 uk. i zasądził każdego z obwinionych na karę 7-dniowego aresztu. Srokę zasądzono nadto na zapłacenie Janowi Biłosowi kwoty 2 koron 70 halerzy, Agnieszce Skórce 10 halerzy, Michałowi Liszce 36 halerzy. Teofila Brzezińskiego skazano na zapłatę Janowi Biłosowi kwoty 60 halerzy.

Wszystkich P. T. Prywatnych Urzędników upraszamy o każdorazowe donoszenie nam o wszystkich wiadomych Im wolnych posadach.

KRONIKA.

Kalendarz od 14. do 20. lipca 1901 r.

		rzym. kat.	grec. kat.
14.	niedziela	**F. 7. po Sw.**	**N. 6 po S. H. 5**
15.	poniedział.	Rozesł. Ap.	P. ryzy Boch.
16	wtorek	NMP. Szkap.	Jakynfta
17.	środa	Aleksego	Andreja
18.	czwartek	Szymona z L	Aftanazyja
19	piątek	Winc. à P.	Syzona W.
20	sobota	Czesł. i Kas.	Ftomy prep.

Kalendarz myśliwski i rybacki. Polować wolno; na: (rogacze) kozły i ptactwo wodne.

Łowić wolno wszystkie ryby, nie wolno zaś raków samic.

Kalendarzyk ważniejszych jarmarków: 18 w Sokalu; 20 w Bohorodczanach, Kałuszu.

Słońce wschodzi o godzinie 4 minut 26, zachodzi o godzinie 7 minut 42.

Księżyc wschodzi o godzinie 11 minut 23, zachodzi o godzinie 10 minut 16.

Nów dnia 15. o godzinie 11 minut 44. wieczór.

Sejm krajowy na posiedzeniu dnia 6. lipca b. r. uchwalił rezolucyę do rządu, aby przedłożony Radzie państwa *projekt ustawy o ubezpieczeniu urzędników prywatnych* zmienił, opierając go na krajowych autonomicznych związkach i aby przygotował i przedstawił sposób zapewnienia członkom istniejących Towarzystw pensyjnych, a w szczególności członkom Towarzystwa wzajemnej pomocy urzędników prywatnych, nabytych już praw przy tworzeniu projektowanych związków.

Rezultat spisu ludności w Galicyi, dokonanego w dniu 31. grudnia 1900 r. przedstawia się jak następuje: Galicya liczy obecnie ogółem mieszkańców (wraz z wojskiem) 7,317.023; z tego rzym. kat. wyznania 3,352.308, grecko-kat. 3,103.410, izraelitów 810.845. Co do języka towarzyskiego Polaków 3,989.538, Rusinów 3,084.212, Niemców 201.846.

Farbowane cukierki. Niedawno umarło w Czerniowcach na Bukowinie 13-letnie dziewczę, zjadłszy kilka farbowanych cukierków. Ten wypadek powinien być przestrogą przed farbowanemi cukierkami; zwracamy uwagę rodziców na to, by nie pozwalali dzieciom spożywać tego rodzaju trucizny.

W Marburgu nad Drawą toczył się wstrętny proces. Robotnik, zatrudniony w winnicy Franciszek Bratusa z Prassdorfu, człowiek 40 letni, tudzież żona jego Marya, licząca 50 lat życia, zasiedli na ławie oskarżonych obwinieni o to, że on udusił swoją 12-letnią córeczkę, upiekł ciało i spożył z niego kawałek, żona zaś za współwinę w tej potwornej zbrodni. Bratusa przyznał się do winy i opowiedział, że żona trzymała trupa, on pociął go na pięć części i upiekł je w ogniu płonących drzew. Zjadł kawałek łydki, a czy żona jego to widziała — o tem nie wie. Córeczka jego za drobne wykroczenie umknęła z domu i tułała się w okolicy przez kilka dni, aż wreszcie wyczerpana powróciła i na pół omdlała znalazła się pod domem rodzicielskim. Bratusa, ujrzawszy córkę, wykonał zbrodnię i przyznał się do niej wobec żony. Zapytany przez sędziego jak mógł swoje dziecko zamordować, odpowiedział, że córka jego i tak „była do niczego“ i musiałby za nią płacić koszta szpitalne; żona również była rada, że się pozbyła ciężaru. Do spożycia kawałka trupa spowodowały go wspomnienia z lektury o dzikich Indyanach, jedzących ludzkie mięso. Bratusa skazany został na karę śmierci, żona jego na 3 lata więzienia.

W majątku ziemskim Końskie-Wielkie w Królestwie Polskiem, należącym do hr. Tarnowskiego, gajowy Franciszek Dziurdź, chodząc po lesie około godz. 3 nad ranem, usłyszał, iż ktoś wycina drzewo przy użyciu piły, skierował więc swe kroki do miejsca z którego zgrzyt piły dolatywał. Uszedłszy kilkadziesiąt kroków, zauważył on trzech włościan, z których dwaj zajęci byli cięciem sosny, trzeci zaś stał oparty o sosnę dzierżąc siekierę w ręku. Gdy gajowy Dziurdź zbliżył się do nich, wszyscy trzej na niego się rzucili i w okrutny sposób zamordowali toporami. Wrzuciwszy trupa do mrowiska, najspokojniej wrócili do dalszej roboty wycinania piłą drzewa. Zaledwie atoli zaczęli ciąć sosnę, ze zdziwieniem i z przestrachem spostrzegli stojącego o kilka kroków dalej tak zwanego „Antosia“, który, postradawszy jedną rękę w tartaku, obecnie jest na łaskawym chlebie hr. Tarnowskiego. „Antoś“, wyszedłszy do lasu zbierać grzyby, był mimowolnym świadkiem spełnionej zbrodni. — Złoczyńcy, ochłonąwszy z pierwszego wrażenia, wywołanego widokiem „Antosia“, poczęli biedz ku niemu i zapewne byłby go spotkał los gajowego, gdyby nie ratował się ucieczką. Gonili go dość długo, lecz „Antoś“, będąc młodszym od zbrodniarzy, zdołał dobiedz do dworu i tu zaalarmował służbę folwarczną. Morderców natychmiast aresztowano. Gajowy Dziurdź był bardzo gorliwy w służbie, za co oddawna grozili mu śmiercią włościanie. Pozostawił żonę i czworo dzieci. Hrabia Tarnowski wyznaczył wdowie i sierotom stałą emeryturę.

Pewnego brzydkiego poranku przywieźli objezdczyki na komorę Maczki 27 paczek obszytych w ceratę, które przemytnicy na samej granicy pod Kobylanami w ucieczce porzucili. Po otwarciu tychże okazało się, że wewnątrz były rękawiczki męzkie i damskie najlepszej jakości, z fabryki M. Neduzila w Pradze. W myśl instrukcyi byłem zmuszony zarządzić sprzedaż przez licytacyę całej kontrabandy i sąsiednim miasteczkom dać znać o terminie. Do licytacyi stanęło kilkunastu żydów, lecz obejrzawszy rękawiczki zaczęli się uśmiechać i kpić, albowiem wszystkie rękawiczki były z lewej ręki. Za 17.500 rękawiczek uzyskaliśmy ze sprzedaży licytacyjnej 8 rubli. W kilka tygodni potem zostałem przeniesiony z awansem do Wołoczysk i tam dowiedziałem się, że tak samo jak pod Kobylanami, porzucili przemytnicy pod Radziwiłowem 27 paczek rękawiczek z tej samej fabryki, lecz wszystkie były z prawej ręki, a na licytacyi kupił je żyd za 6 i pół rubla. W ten sposób przyszli żydzi do 17.500 par rękawiczek bez opłaty cła, które wynosiło 3.826 rubli w złocie. Łatwo się czytelnik domyśli, że jednej i drugiej kontrabandy był właścicielem jeden i ten sam żyd, i on je na obu komorach na licytacyi kupił.

Okropne nieszczęście zaszło w Ameryce północnej w Stanie Virginia. Wskutek przerwania się grobli utonęło kilkaset osób. 300 ludzi, którzy schronili się na pagórek, uniesionych zostało na falach i znalazlo śmierć w nurtach wody. Woda zrywała domy i wyrywała drzewa. Większa część nieszczęśliwych to górnicy z rodzinami. Miasta Teyston, Elthorn, Vivian i inne są zupełnie zniszczone. Ile set osób zginęło, nie wiadomo na razie. W Teyston stoi zaledwie pięć domów. Na przestrzeni 30 mil zniszczone zostały tory i nasypy kolejowe.

Samochody w gospodarstwie rolnem. Zastosowanie siły pary i elektryczności do maszyn rolniczych dokonanem zostało w ciągu ostatnich lat kilku; rozumie się, że pierwsi Amerykanie zaczęli rugować siłę pociągową koni i zastępować ją maszynami, między któremi zwraca na siebie uwagę przedewszystkiem samochód w zastosowaniu do potrzeb rolnika. Amerykanin Parmenter zbudował samochód o sile czteru koni parowych, zaopatrzony w cięzki walec, który zabezpiecza szczelne przyleganie kół do powierzchni ziemi; z tyłu przyczepia się kilka pługów, które orzą ziemię niezmiernie równo i głęboko.

Ujemną stroną maszyny Parmentera jest to, że motor nie stanowi jednej całości z płógiem, przez co cały system jest dość skomplikowanym.

Nierównie wyżej pod względem konstrukcyi stoi pług Paszy-Nubara, w którym do uprawy ziemi służą trzy tarcze z nożami, umieszczone jedna obok drugiej. Tarcze umieszczone za motorem, są przezeń wprawiane w ruch obrotowy, a stosownie do potrzeby mogą być głębiej lub płyciej zapuszczane w ziemię. Z chwilą wprawienia w ruch samochodu, tarcze zaczynają obracać się i krają nożami glebę na pasy, których szerokość zmienia się wraz z szybkością samochodu, będącą znów w zależności od rodzaju gleby. Próby odnośne wykazały, że system ten nadaje się do uprawy ziemi lepiej, niż za pomocą pługa, brony i innych specyalnych narzędzi; w ciągu 12 godzin można zorać ziemię na przestrzeni trzech hektarów (przeszło 5 morgów), przytem o wiele lepiej, aniżeli przy pomocy narzędzi obecnie używanych.

Na wystawie paryskiej zwrócono ogólną uwagę na kosiarkę, poruszaną motorem benzynowym; jest to try-

cykl o sile 6 koni parowych, zaopatrzony w noże do koszenia trawy. Specyaliści sądzą jednogłośnie, że nowe maszyny sprawić mogą wkrótce przełom w gospodarstwie rolnem na Zachodzie.

Przegląd polityczny.

Austro-Węgry. Choć zaledwie trzy tygodnie trwała, pozostanie na zawsze we wdzięcznej kraju pamięci sesya sejmowa.

Nie jest winą Sejmu, ale jedynie i wyłącznie rządu centralnego, że czas do obrad sejmowych tak niesłychanie skąpo został wymierzony. Sejmowi natomiast należy przyznać, że w tym krótkim okresie czasu raczej za wiele jak za mało spraw załatwił. W tych też warunkach nie bardzo można się dziwić, choć wolno ubolewać, że Sejm nie uchwalił tak ważnej sprawy, a która już na jego porządku dziennym stanęła, dojrzała i gotowa do przyjęcia jak ustawa lasowa.

Ubolewając jednak, nie możemy nie podnieść wielkich, bez przesady epokowych dzieł, dokonanych w tak krótkim przeciągu czasu.

Nie będziemy na tem miejscu ani wyliczali ani omawiali dodatniego znaczenia całego szeregu ustaw i uchwał Sejmu. Ale nie wolno nam choćby mimochodem nie wspomnąć, że Sejm ten zdobył się na tak poważny krok naprzód na polu reformy agrarnej, jak włoście rentowe, a uchwałami swemi, ratyfikującemi wiedeńskie pakta przyłożył pieczęć i założył kamień węgielny pod wielkie, na całe pokolenia obliczone dzieło regulacyi rzek i budowy kanałów.

Sesya ta była ostatnią w bieżącej kadencyi. I choć Sejm nie został jeszcze rozwiązany, ale na razie tylko zamknięty, to jednak w dotychczasowym swym składzie już się on więcej nie zbierze, z grona żywych został wykreślony, należy już do przeszłości, do historyi.

— Z Węgier dostarczano dla angielskiej armji w południowej Afryce konie. Wykazały się przy tem wielkie przekupstwa i oszustwa, jakich się dopuszczali węgierscy handlarze w porozumieniu z oficerami angielskimi. Na denuncyacyę angielski urząd wojenny rozpoczął śledztwo, które wykazało oszustw za około sześć milionów koron, którą to stratę ponosi skarb angielski. Handlarze węgierscy, przekupywali oficerów, dostarczając najsamprzód mniej koni, jak było w księgach zapisane, a dalej, zamiast dobrych koni, kosztujących 400 złotych reńskich, dostarczali kaleki, jak kulawe, ślepe, stare, źrebaki itd. Nawet dobre konie nie przenosiły wartości 160 złr. Wytoczono skargę tak handlarzom, jak oficerom. Na wojnach chcą się zwykle nieuczciwi ludzie obłowiać, dzieje się to nieomal przy każdej wojnie.

Transwaal. Kitchener donosi z Pretoryi: Od mojego ostatniego sprawozdania z 16. bm. 40 Boerów poległo, 27 jest rannych, 182 dostało się do niewoli, 21 dobrowolnie się poddało. Nadto zabraliśmy wiele broni, wozów i amunicyi.

— Dziennik urzędowy ogłasza długie sprawozdanie lorda Kitchenera z operacyj prowadzonych w południowej Afryce, za czas od 8. maja do ostatnich dni. W sprawozdaniu tem powiedziano między innemi; Oprócz innych zasiłków otrzymywali Boerowie także znaczną pomoc i zasiłki w szeregach Boerów, znajdujących się w Kaplandzie.

Wielka ilość ludności wiejskiej dostarczała Boerom każdego czasu bardzo dużo środków żywności i ostrzegała o ruchach naszego wojska, co Boerom bezwątpienia się przydało. Zaniepokojenie wywołało przed niedawnym czasem ponowne pojawienie się Boerów w Koloniach Kaplandu. Dotychczas jednak wojska nasze wystarczały zupełnie do odparcia nieprzyjaciela.

Turcya. Generał Osman-basza, który przed niedawnym czasem uciekł, przybył napowrót na okręcie angielskim, nie chciał atoli wysiąść na ląd, póki nie otrzyma pewnych gwarancyi. Adjutant sułtana i krewni Osmana-baszy udali się na okręt, ale pertraktacye zostały bez rezultatu i Osman-basza odjechał z powrotem do Egiptu.

Czarnogóra. Czarnogórski poseł w Carogrodzie otrzymał rozkaz, ażeby od rządu tureckiego zażądał natychmiastowego wycofania wojsk tureckich z nad granicy turecko czarnogórskiej. Wojska te zostały tam wysłane, ażeby uspokoiły graniczne spory, a w rzeczywistości przyczyniają się do tem większych niepokoi. Dalej żądać ma poseł czarnogórski uznania praw i żądań czarnogórskich, jeżeli to się nie stanie w takim razie nieuniknionym jest konflikt między Czarnogórą i Turcyą. — Czarnogóra ostrą postawę zajmuje wobec Turcyi, chociaż jest tylko małym księstewkiem. Widać, że czuje poza sobą silną rękę, któraby ją w danym razie broniła.

Holandya. Jak wielką rolę przy wyborach holenderskich odgrywa gorzałka i inne napoje alkoholiczne okazuje się z pewnej odezwy, jaką wydało towarzystwo ku zwalczaniu pijaństwa w mieście Limburgu. W odezwie prosi Towarzystwo wstrzemięźliwości tak dobrze kandydatów jak i wyborców, aby podczas wyborów komunalnych w interesie dobra społecznego i publicznej obyczajności, tak dobrze przed wyborami, jak i po wyborach żadnych trunków rozpalających nie rozdzielano względnie nie przyjmowano. — Widać z tego, że w Holandyi trunki alkoholiczne są ważnym czynnikiem przy wyborze kandydatów. Nie praktykuje się ta rzecz tylko w Holandyi samej, lecz i nasza Galicya zasłynęła już w całym świecie z tego środka agitacyjnego. A kto by temu nie chciał wierzyć, ten się o prawdziwości naszego twierdzenia przykonać może, wkrótce, a to podczas wyborów do Sejmu.

Ameryka. Boerski agent Pearson w Stanach Zjednoczonych wystosował do amerykańskiego narodu odezwę, w której prosi, ażeby Amerykanie nie dostarczali Anglikom broni i amunicyi dla południowej Afryki, gdyż to dostarczanie broni przyczynia się tylko do przedłużenia okrucieństw tej wojny. Bez tej broni i amunicyi nie mogłaby Anglia prowadzić wojny, którąby się skończyła pomyślnie dla Boerów. — Ciekawość, czy też Amerykanie zastosują się do prośby Boera, lecz zapewne prędzej nie jak tak. Amerykanie są chciwi bardzo na grosz, więc przygłuszą swe sumienie i będą sprzedawali dalej Anglikom wojenne narzędzia.

Wykaz wolnych posad.

GORZELNIK żonaty potrzebny zaraz. — Zgłoszenia należy nadsyłać do zarządu dóbr w Petlikowcach starych op. Ossowce. — Podania nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi.

Wykaz poszukujących posady.

ROLNIK, leśnik, rachmistrz, kasyer i przełożony obszarów dworskich, z długoletnią praktyką, chlubnemi świadectwami i rekomendacyą, uczciwy i oszczędny, pozostający obecnie na posadzie pragnie takową zmienić. — Zgłoszenia pod J. D. K. do redakcyi „Prywatnego urzędnika“.

ZARZĄDCA ekonomiczny oraz leśniczy w jednej osobie poszukuje posady.
Adres: „LEŚNICZY“ poste resztante Czorsztyn.

ROLNIK z ukończoną szkołę rolniczą i 20-letnią praktyką, żonaty, bezdzietny, poszukuje posady ekonoma. Zgłoszenia pod J. J. post rest. Wybranówka.

EKONOM kawaler z 13-letnią praktyką w większych majątkach z ukończoną szkołą rolniczą poszukuje odpowiedniej posady.
Zgłoszenia pod lit. Z. Z. p. Zagórzany.

Sadło borsucze

po 2 kor. 70 hal. za pół kilo wraz z portem i opakowaniem, jest do nabycia u leśniczego Korasiewicza, w Krzywczy nad Sanem.

Zabawa towarzyska

dla PAŃ i PANÓW
książeczka ozdobnie oprawna po cenie 1 kor. 20 hal. wraz z przesyłką pocztową
do nabycia w drukarni **Schwarza i Trojana w Samborze.**

REALNOŚĆ

składająca się z domu mieszkalnego w bardzo dobrym stanie o trzech pokojach i kuchni, stajni, wozowni, drewutni, ogrodu jarzynowego i sadu, studnia na podwórzu, jest w Samborze pod bardzo korzystnymi warunkami do sprzedania.

Również przy jednej z najpryncypalniejszych ulic Sambora jest PLAC BUDOWLANY do sprzedania.

Zgłoszenia proszę nadsyłać do Redakcyi „Prywatnego urzędnika“ w Samborze.

LEHRMANNA „patentowane KOSY magnetyczne“

Marka ochronna

z najlepszej angielskiej stali

wysyła gminom i pojedynczym gospodarzom przyjętym zwyczajem pocztą pod **gwarancyą!**

Wyłączny fabryczny skład dla Austro-Węgier i Niemiec

JÓZEF LEHRMANN, SAMBOR (Galicya).

Kosy te są **wyklepane** a przez swoją lekkość, podwójny hart i ostrość, sławne w świecie. kosy magnetycznej. Wyklepanie wytrzymuje czas kilku dniowy, a jednorazowem wyostrzeniem kosi się 150 do 170 kroków nawet najtwardszą trawę górską. **Kosy te przecinają żelazną blachę bez wyszczerbienia się.**

Długość kosy w cntmr.	. . .	60,	65,	70,	75,	80,	85,	90,	95,	100,	105.
Cena za 1 sztukę w. a.	. . .	1·—	1·05	1·10	1·20	1·30	1·35	1·40	1·50	1·60	1·70 złr.

Sierp magnetyczny za 1 sztukę . . 45 ct.
Kowadełka i młotki do klepania kos z najlepszej angielskiej stali po . . . . . 50 ct. za sztukę
Pierścienie do przymocowania kos po . . 30 ct. za sztukę
Kamienie do ostrzenia: Amergauskie po . 15 „ „ „
„ „ „ Amsterdamskie po 12 „ „ „

Wysyłka najszybszą pocztą tylko za zaliczką. — Przy odbiorze **10 sztuk kos,** *wysyłka wolna od opłaty!* — Prawdziwe Lehrmanna kosy magnetyczne są tylko te, które 1.) mają wyrytą firmę: *J. Lehrmann Sambor;* 2.) zaopatrzone są ochronną marką: „Kosa magnetyczna“ i 3.) są wprost sprowadzane od
JÓZEFA LEHRMANNA, SAMBOR (Galicya). 7—10

TABLICE z metalu lane.

TABLICE NAGROBOWE. 32—?

Tablice drogowe dla Wydziałów powiatowych, nazwy ulic, numera na domy, tablice mosiężne i z blachy prasowane dla straży leśnej. — Plomby ołowiane i cęgi do plombowania wykonuje najtaniej
ODLEWARNIA WYROBÓW METALOWYCH
HENRYKA SCHAPIRA
LWÓW, Kopernika 3. (obok apteki p. Mikolascha).

---

6 morgów gruntu.

nadającego się do **parcelacyi pod budowę,** jest w Samborze prawie w samem mieście **zaraz do sprzedania.**

Zgłoszenia do Redakcyi „Prywatnego urzędnika“ w Samborze. 1—10

Z drukarni Schwarza i Trojana w Samborze.